Krzysztof Kocjan

What she lost
czyli amerykański obraz żydowskiego Olkusza

Krzysztof Kocjan

What she lost czyli amerykański obraz żydowskiego Olkusza

W październiku 2019 r ukazała się w Stanach Zjednoczonych książka Melissy W. Hunter „What she lost" (*To, co straciła*)[1]. Już na rewersie strony tytułowej wydawca zastrzega się: *To ufikcyjniony opis prawdziwych zdarzeń. Autorka od--tworzyła*[2] *wydarzenia, miejsca i rozmowy na podstawie przekazanych jej wspomnień narratorki. Aby zachować anonimowość w niektórych przypadkach autorka zmieniła imiona osób i nazwy miejsc oraz mogła zmienić niektóre identyfikujące właściwości i szczegóły takie jak cechy fizyczne, zawody i miejsca pobytu*. Poniższe uwagi ignorują to zastrzeżenie wydawcy i dlatego powinny być postrzegane wyłącznie jako opinia na temat historycznego obrazu Olkusza przedstawionego w książce Melissy W. Hunter.

Książka rozpoczyna się bardzo osobiście. Melissa wraz z ojcem jadą do szpitala, w którym przebywa jej babcia. Wie, że po śmierci dziadka babcia popadła w głęboką depresję, która sprawia, że młodszy brat Melissy unika z nią spotkań. Ale Melissa pamięta ze swego dzieciństwa inną babcię, która tworzyła dla niej prawdziwy, ciepły dom dziadków. Wizyta w domu opieki, ukazująca zupełną bezradność rodziny w nawiązaniu kontaktu z babcią, wprowadza jednocześnie postać Estery – o której ani Melissa, ani jej ojciec nie mają pojęcia, albowiem jej babcia mentalnie wróciła do swego rodzinnego domu w Olkuszu.

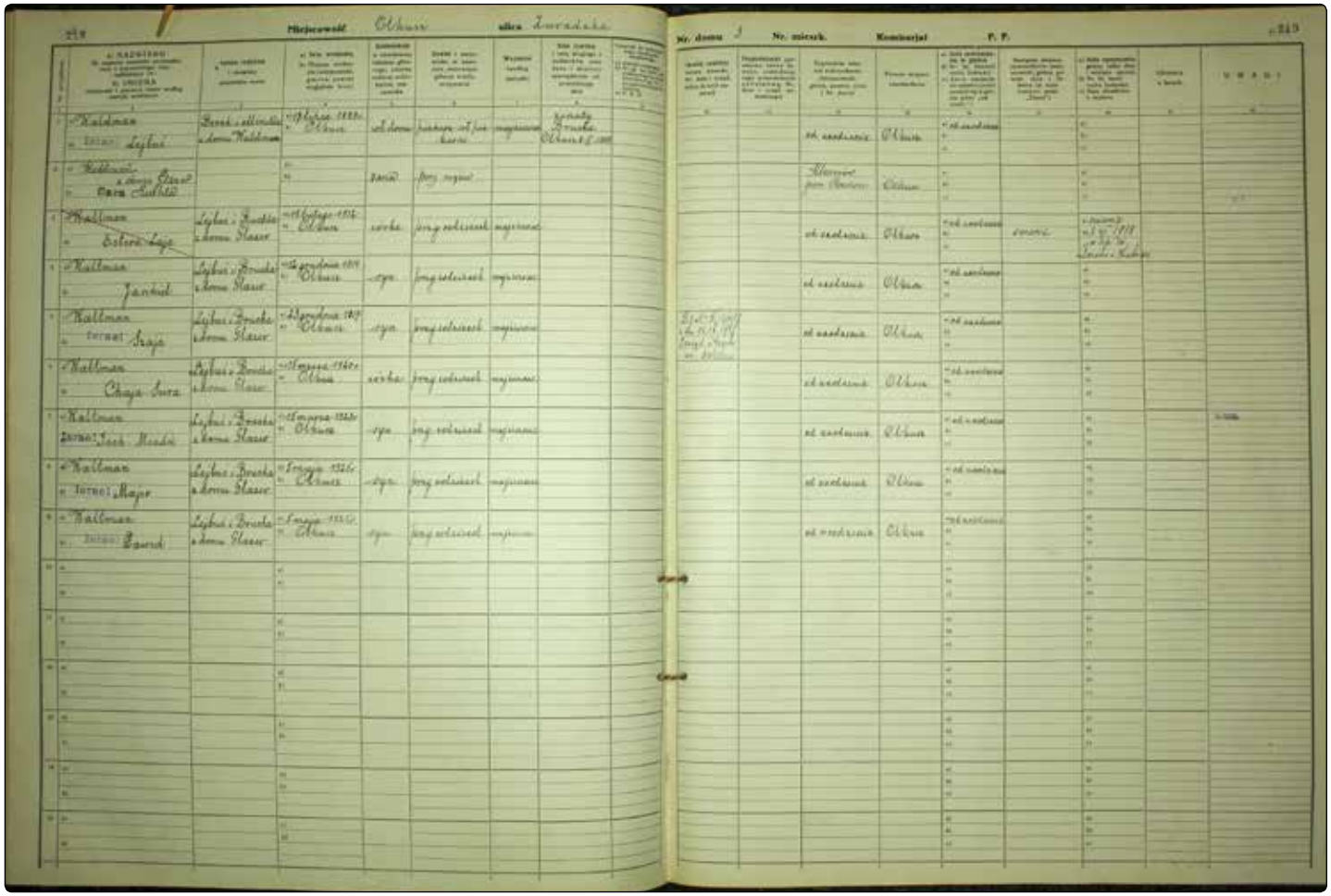
Od samego początku narracji wiemy zatem, że fabuła umieszczona jest w konkretnym czasie i miejscu, czy to w przedwojennej, a potem okupowanej Polsce, czy w Stanach Zjednoczonych. Sama autorka już w pierwszym rozdziale wyraźnie oznacza czas i miejsce akcji: *Olkusz, Polska, wiosna 1938 r.* Dowiadujemy się o chorej Esterze (Esther), jej siostrze i głównej narratorce książki Sarze (Sarah) – babci autorki, a także ich braciach: Jakubie (Jacob), Samie (Samuel), Izaaku (Isaac) oraz pięcioletnich bliźniętach Dawidzie (David) i Majerze. Czytamy o rodzicach, choć ich imiona poznamy dopiero później (matka Brocha i ojciec Leibish). Nie powinniśmy zatem mieć wątpliwości, że powieść Melissy W. Hunter dotyczy jej olkuskiej rodziny wymienionej w Rejestrze mieszkańców Olkusza (il. 1).

Choć identyfikacja ta, w miarę czytania powieści, nastręcza większych lub mniejszych problemów, to zasadnicza zgodność danych o członkach rodziny jest przekonująca, a w szczególny sposób potwierdza ją zawarta w rejestrze urzędnicza adnotacja o śmierci najstarszej córki Waldmanów/Waltmanów – Estery Laji.

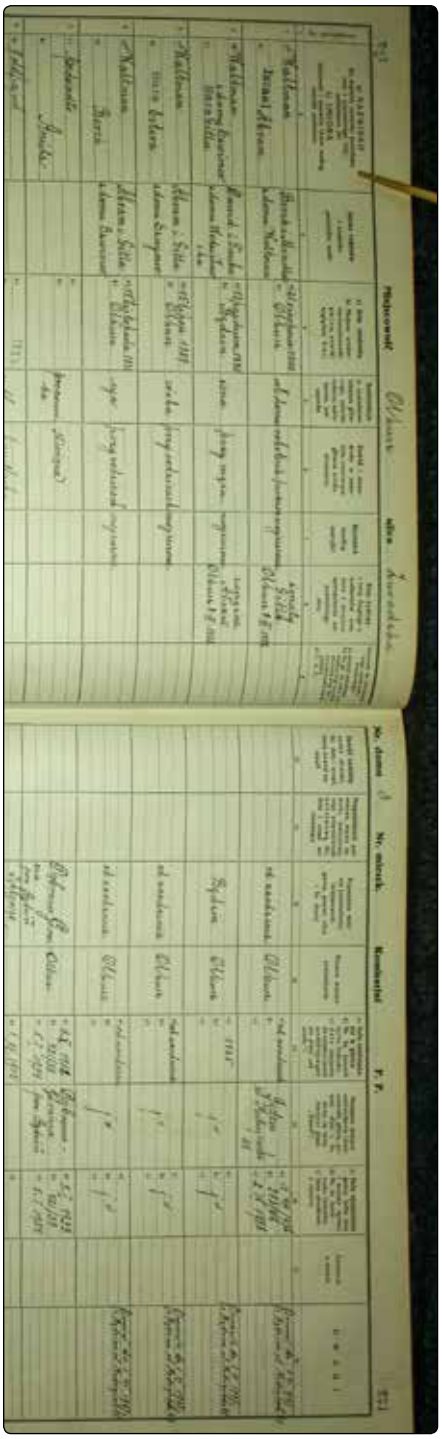
Szybko poznajemy także wujostwo narratorki: ciocię Leę (Leah) i jej męża Abrahama, mieszkających w mieszkaniu nad nimi z dwójką dzieci: Gutchą i Danielem. I tu już wątpliwości zaczynają być istotne, zwłaszcza że kuzynka narratorki wyrośnie na jedną z bohaterek powieści. Otóż na Żuradzkiej 3, oprócz rodziny babci autorki, mieszkają jeszcze cztery rodziny wujo-

1 Serdecznie dziękuję Michałowi Ostrowskiemu za udostępnienie książki.

2 W języku angielskim gra słów: „re-created" – stworzyła na nowo.



Il. 1. Rodzina Lejbusia i Ruchli z domu Glazer Waldmanów/Waltmanów (Rejestr mieszkańców m. Olkusza, t. XIV, archiwum Muzeum Pożarnictwa w Olkuszu)



Il. 2. Rodzina Abrama i Gitli z domu Szwimer Waltmanów (Rejestr mieszkańców m. Olkusza, t. XIV, archiwum Muzeum Pożarnictwa w Olkuszu)

stwa – jednak żadna z ciotek nie ma na imię Lea. W rzeczywistości mamy wujka Abrama, młodszego brata ojca narratorki, którego żona to Gitla – a nie Lea. I choć mają dwójkę dzieci, córkę i syna, to kłopotem są nie tylko ich imiona (Estera – w książce Gutcha i Berek – w książce Daniel), ale przede wszystkim ich wiek: Estera jest siedem lat młodsza od narratorki – trudno zatem wyobrazić sobie, aby była szkolną koleżanką z tej samej ławki, skoro jest dwa lata młodsza od braci bliźniaków narratorki, którzy w powieści pozostaną wymagającymi matczynej troski dziećmi. W ogóle z tą szkołą jest problem, bo niezbyt wiadomo, do jakiej uczęszczają bohaterowie książki, a część z nich – jak Estera Laja (w chwili śmierci w 1938 r. ma 26 lat), Jankiel, Szaja czy sama narratorka są w wieku już pozaszkolnym, a na pewno po etapie szkoły podstawowej.

Podobnie jest ze służbą wojskową. To w ogóle jest ciekawa sytuacja, ukazująca postawę społeczności żydowskiej, której młodsze pokolenie czuje się (prawdopodobnie głównie dzięki powszechnemu szkolnictwu państwowemu) zintegrowane z polskim państwem, ale starsze pokolenie ma wątpliwości, czy to na pewno ich wojna. Ten wielokrotnie w dzisiejszej Polsce powtarzany, motywowany zazwyczaj antysemicko, motyw unikania służby wojskowej przez polskich Żydów czeka na swego autora, ale wystarczy spojrzeć choćby na dzienniki urzędowe wojewody kieleckiego (np. zarządzenie Wojewody Kieleckiego z dnia 7 marca 1934 r. o poszukiwaniu osób, uchylających się od obowiązku wojskowego opublikowane w Kieleckim Dzienniku Wojewódzkim nr 13 z 26 maja 1934 r.), by wyzbyć się mitów o nadreprezentacji żywiołu żydowskiego lub niedostatecznej reprezentacji żywiołu polskiego w tym obszarze.

Prócz rodziny narratorki i wuja Abrama, pod

tym samym adresem mieszkały przed wojną także rodziny trzech innych braci Waltmanów: Jakóba Pereca (ur. w 1890 r.) wraz z żoną Chaną Bajlą i pięciorgiem dzieci (Lejbusiem, Taubą, Abramem Mendlem, Surą Gitlą i Brajną), Moszka Machela (ur. w 1894 r.) wraz z żoną Chendlą Biną z domu Sonenberg i ich czwórką dzieci (Chaimem Lejzorem, Prywą, Majerem i Berkiem) i Herszela (ur. w 1897 r.) wraz z żoną Małką z domu Szerman i synem Berkiem. Do swej śmierci 9 stycznia 1937 r. mieszkała tam także matka braci, Mindla Waltman z domu Waldman, urodzona 18 kwietnia 1862 r. w Pilicy. Prócz nich mieszkali tam także inni lokatorzy, sublokatorzy, dalsi członkowie rodziny i służące. Wszystkich pięciu braci, podobnie jak ich matka, miało status właścicieli domu, ale to Lejbuś – ojciec narratorki – był „piekarzem-właścicielem piekarni", zaś pozostali czterej bracia „robotnikami-piekarzami".

Tych komplikacji w opisie tak rozległej rodziny pojawi się w miarę czytania niemało: powołanie do wojska dla brata narratorki Jakuba przychodzi na adres Sławkowska 42 (s. 48), na olkuski rynek w trakcie akcji pacyfikacyjnej (znanej jako krwawa środa) trafia syn Abrama, książkowy Daniel, choć w rzeczywistości urodził się w 1931 r., a pozostają w domu sześć lat starsi od niego bliźnięta bracia narratorki (s. 75). Wreszcie w getcie na Sikorce rodzina narratorki zakwaterowana zostaje z rodziną jednego z wujków – brata ojca Berisza i jego żony Towy – ponieważ nie mają oni dzieci (s. 92), choć w rzeczywistości wszyscy wujkowie narratorki mają potomstwo.

Mamy też niestety w książce Hunter opisy niezgodne z rzeczywistością znaną choćby ze zdjęć i relacji. Wszechobecni są niemieccy żołnierze, którzy w rzeczywistości przebywali w Olkuszu co najwyżej w okresach działań wojennych; w ten sposób jednak określani są przez autorkę/narratorkę członkowie różnych niemieckich formacji policyjnych. Mamy opis krwawej środy z ofiarami śmiertelnymi, nad których ciałami modli się rabin (s. 83), jest to też miejsce oznaczenia olkuskich Żydów opaskami z gwiazdą Dawida (s. 81). Zaskakująca jest opowiedziana w „What she lost" historia Melcerów (s. 85) o ich tragicznie zakończonej ucieczce – wiemy, że Melcerowie byli sąsiadami Waldmanów/Waltmanów z Rynku 8, a ich podwórka łączyły się ze sobą; ale wiemy też, że wraz z trójką dzieci znaleźli się na zachowanej liście wysiedleńczej z olkuskiego getta[3], a czwórka ich dzieci przeżyła wojnę w obozach. Mamy jednego z sąsiadów, zamożnego pana Gellera jako szefa okupacyjnego Judenratu (s. 87) – nic nie wiadomo, aby była to postać historyczna, choć rzeczywiście nie znamy pełnego składu olkuskiej Rady Żydowskiej. Mamy zaskakujący obraz przeprowadzki do getta w kolumnie otoczonej niemieckim wojskiem (s. 88-89). Wreszcie, zadziwiający jest brak milicji żydowskiej, choć właśnie ona była głównym wykonawcą niemieckich poleceń w olkuskim getcie.

Także w drugiej części książki, opisującej już poolkuskie życie bohaterki, mamy zdumiewające sytuacje – jak choćby ta, gdy jej brat mówi: *Czy sądzisz, że Polacy zostaną poza Reichenbach? Oni także zostali przesiedleni. To był ich dom zanim zajęli go Niemcy. Fabryki i gospodarstwa – to wszystko było ich własnością. Jeśli wrócą, możemy musieć bronić tego, co wzięliśmy za swoje. Nie będziemy zawsze tu mile widziani* (s. 232). Może nie byłoby to dziwne, gdyby nie chodziło o dzisiejszy Dzierżoniów, od wieków niemieckie miasto pozostające daleko poza granicami przedwojennej Polski.

3 Zob. Krzysztof Kocjan, *Zagłada olkuskich Żydów*, wyd. 2, Bukowno 2017, s. 137, il. 171 , poz. 609-613.

Hunter błędnie też lokalizuje obóz pracy Klettendorf w Prusach Wschodnich, podczas gdy chodzi o wieś znajdującą się dziś w granicach Wrocławia. Opisując wojenne losy żony i syna swego przyszłego dziadka sugeruje, iż zostali wysiedleni z Katowic na zagładę, choć Niemcy usunęli Żydów z tego miasta już w pierwszych miesiącach okupacji na teren Generalnego Gubernatorstwa, a pozostałą resztę całkowicie przesiedlono w maju/czerwcu 1940 r. do Chrzanowa, Szczakowej, a może i Olkusza.

Choć autorka opisuje wywożenie do obozów pracy jako etapy opróżniania olkuskiego getta, to w przypadku narratorki mamy szczęście posiadać dokument związany z jej wywiezieniem do obozu. Chaja Waltman znajduje się bowiem na liście żydowskich kobiet wywiezionych z Olkusza do pracy przymusowej 12 marca 1942 r.[4] Dzięki temu znamy też adres rodziny w getcie – Rabensteiner 8, po południowej stronie dzisiejszego zbiegu ulic Jasnej i Parcze.[5] Wiemy również, że dwie kuzynki: Gitla i Priva mieszkały w innym miejscu getta – Wolbromer 24. Opisując odłączenie od rodziny i wywózkę – po braciach Jankielu, Szaji i Izaaku – do obozu pracy przymusowej, narratorka twierdzi, że trafiła tam z kuzynką Gutchą. Wiemy zatem, że to jedna z nich, ale żadna nie jest przecież córką wujka Abrama: Sura Gitla to córka Jakóba Pereca, zaś Prywa to córka Moszka Machela. Zauważmy, że bohaterka na liście ma o rok późniejszą datę urodzenia, co potwierdza, iż deklarowany wiek już wtedy miał znaczenie w przyjmowanej strategii przetrwania. Nic zatem dziwnego, że w książce Hunter bohaterka twierdzi, iż wywieziono ją do obozu w wieku lat szesnastu (s. 178), choć w rzeczywistości miała dwadzieścia dwa. Wszystkie trzy kobiety przeżyły wojnę, ale Prywa nie pojawia się z imienia w książce Hunter (tylko raz wspomina o kuzynkach babci mieszkających w Izraelu w liczbie mnogiej – s. 308). A to właśnie Prywa na początku 1946 r. starała się o przywrócenie posiadania nieruchomości rodzinnej w Olkuszu na ówczesnej ulicy Daszyńskiego 11.[6] 7 października 1946 r. Prywa odnotowana została na liście ziomkostwa Żydów byłych mieszkańców miasta Olkusza – przebywała wtedy w Wałbrzychu, a zatem całkiem blisko miejsca pobytu narratorki.[7]

Jest też inny zaskakujący wątek olkuski w książce Hunter. Opisując zmagania narratorki z nadopiekuńczym bratem, autorka wprowadza postać Sophie. Brat wyznaje, że poznali się w Reichenbach i od pewnego czasu się spotykają. Na ślubie dziadków autorki 17 sierpnia 1945 r. Sophie pojawia się jako narzeczona Sama, jest też jej siostra Ruth, która – pracując w sekretariacie lokalnego komisariatu milicji – odegra niebagatelną rolę w końcowym wątku fabuły (dość naiwnej historii ucieczki z aresztu polskiej milicji, a ostatecznie i ucieczki z Polski do amerykańskiej strefy okupacyjnej z sowieckim oficerem Rubinem w roli głównej). Sophie z Samem otwierają w Reichenbach sklep – jak wspomina narratorka, *Sophie pracowała przed wojną w sklepie swoich rodziców* (s. 285). Otóż owe siostry to Zysla Laja i Rejla Ejbuszyc (Ajbuszyc) z Olkusza, z placu marszałka Piłsudskiego 21 (wcześniej Górnicza 24), Zysla odnotowana została w powojennym wykazie osób zarejestrowanych w Olkuszu, znaj-

4 Ibidem, s. 98, il. 123 , poz. 106.

5 Za pomoc w identyfikacji miejsca dziękuję Panu Markowi Piotrowskiemu.

6 Archiwum Państwowe w Katowicach, sygn.. 1343, spis zdawczo-odbiorczy nr 2 Sądu Grodzkiego w Olkuszu z lat 1945-1950, poz. 177 (Co 3/46) i 213 (Co 40/46).

7 K. Kocjan, op. cit., s. 166, il. 187 , poz. 63.

dują się na niej także kuzynki narratorki Prywa i Gitla oraz brat Szaja.[8] Zysla Laja jest tylko jedenaście dni starsza od narratorki, zaskakujące więc, że sprawiają wrażenie wcześniej sobie obcych.

To niezwykłe doświadczenie – czytać wydaną na drugiej półkuli książkę o swoim rodzinnym mieście. Fascynujące, móc weryfikować przedstawiony w niej obraz z dostępnymi historycznymi dokumentami. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że te obrazy nierzadko się nie pokrywają. Książka Melissy W. Hunter, choć jej akcja dzieje się w geograficznych i historycznych realiach, jest poza tym książką o pamięci, o jej międzypokoleniowym przekazie z wszystkimi jego niedostatkami. Widać w autorce ogromne pragnienie odtworzenia świata, którego nie miała okazji poznać – podobnie, jak zdecydowana większość z nas, którzy choć urodziliśmy się w tym mieście, to jednak nie w tym czasie. Jak sama opowiada: *Oparłam moją historię na rozmowie, jaką przeprowadziłam z babcią. W trakcie tej rozmowy powiedziała mi nazwy miejsc, o których nie miałam bladego pojęcia – Olkusz, Reichenbach i obozy, w których była. Miała nawet zdjęcia, o których myślałam, że należą do naszej rodziny. Kiedy szukałam informacji o Olkuszu, mieście, w którym dorastała, odkryłam nie tylko te same zdjęcia dostępne on-line, ale także inne. Zdjęcie te stały się inspiracją dla jednego z rozdziałów. Odkrycia takie jak to były prawdziwymi perełkami. Także gdy odkryłam, że obóz, w którym była (Petereswaldau) był podobozem Gross Rosen sąsiadującym z miastem Reichenbach, w którym się osiedliła – było to jak szczęśliwie pasujące do siebie elementy układanki*.[9]

Lektura książki Melissy W. Hunter to w końcu dobry powód, by zastanowić się nad naszą własną pamięcią, pamięcią własnych doświadczeń, ale i tą przekazywaną przez wcześniejsze pokolenia. Pamięcią, której niedosyt czujemy z biegiem życia coraz bardziej, pamięcią pytań nie zadanych i przez to nieodżałowanych. Pamięcią, która nie weryfikowana staje się szybko swym zaprzeczeniem – wyidealizowaną nieprawdą.

A jest w tej pamięci też wymiar moralny historii, która powinna być nauczycielką życia, a nie stawać się – jak w wierszu Osieckiej „Orszaki, dworaki" – tanią dziewką, a nawet żarłocznym mitem. Jak mówi Hunter: *„What She Lost" była trudną do napisania książką, ale sceny z matką Sary – gdy musiała bezradnie patrzeć na to, co działo się z jej dziećmi – były najtrudniejsze. Zaczęłam pisać tę powieść po dwudziestce. Dopiero co wyszłam za mąż i nie miałam dzieci. Z pewnością starałam się nasycić rękopis emocjami, które miałam nadzieję uchwycić. Ale jak powiedziałam, ta książka mogła zostać napisana dopiero teraz, dwadzieścia lat później, ponieważ tylko jako matka mogłam sama zrozumieć to, czego doświadczały te osoby. W czasie pisania tej książki wypłakałam sporo łez, ale dzięki temu mam nadzieję, że udało mi się przedstawić głębię emocji*.[10] Wydaje mi się, że rozumiem, o czym mówi Hunter, bo doświadczyłem podobnych emocji jako młody ojciec, czytając przerażającą relację Dawida Nassana z podolkuskiej Skały.[11] I mimo całej dzielącej mnie z autorką „What She Lost" geografii, życia w innym miejscu, z dramatycznie odmiennym dziedzictwem poko-

8 Ibidem, s. 163, il. 184 , poz. 3 oraz s. 164, il. 185, poz. 113, 114 i 121.

9 An Interview with Melissa W. Hunter (on-line), [na:] http://booksbywomen.org/an-interview-with-melissa-w-hunter/ (dostęp 6.04.2020).

10 Ibidem.

11 *Olkusz: Zagłada i pamięć. Dyskusja o ofiarach wojny i świadectwa ocalałych Żydów*, pod red. Ireneusza Cieślika, Olgerda Dziechciarza i Krzysztofa Kocjana, Olkusz 2007, s. 306-309. Dostępne także w Internecie pod adresem: https://olkuscyzydzi.pl/wp-content/uploads/2016/10/Olkusz-Zaglada-i-pamiec.pdf (dostęp 6.04.2020).

leniowym, jest to doświadczenie, które – choć nie dotknęło mojej rodziny tak osobiście, jak rodziny autorki – jednak nas łączy.

Bohaterka książki Melissy W. Hunter, jej babcia Chaja Sura Waltman, zmarła 13 lutego 2020 r. w Stanach Zjednoczonych jako Sala Werthaiser, z domu Waldmann, w wieku 96 lat.[12] Według jej olkuskiego życiorysu, 15 marca skończyłaby 100 lat.

12 Obituaries: Sala Werthaiser (on-line), [na:] https://www.legacy.com/obituaries/cincinnati/obituary.aspx?pid=195398074 (dostęp 4.04.2020).